

rytualne ofiary z ludzi



Pośród wszystkich świętych ksiąg najbliższa nam jest Biblia, a spośród wszystkich norm - 10 przykazań.

Pomimo, iż piąte z nich mówi "nie zabijaj", to właśnie z Biblii dowiadujemy się, iż Abraham będąc posłusznym Bogu, był gotów złożyć mu w ofierze życie własnego syna Izaaka.

Składanie ofiar z ludzi towarzyszyło chyba wszystkim kultom religijnym. Dziś uważamy się za ludzi cywilizowanych, niedopuszczających możliwości składania rytualnych ofiar. Uważamy takie praktyki za barbażyństwo. Jednak istnieje wiele tłumaczeń takich zachowań.

Francuski filozof R. Girard twierdzi, iż składanie ofiar jest kluczowym rytuałem, cywilizującym ludzkość. Tłumaczy to w ten sposób, iż :

"[...] gdy między ludźmi dochodzi do walk i przemocy, nienawiść często obraca się przeciwko jednostce i dopiero jej śmierć uspokaja wzburzony tłum. Zabity staje się strażnikiem pokoju. Opanowanie waśni i wprowadzenie rytuałów wnosi do społeczeństwa porządek i poszanowanie dla autorytetów. Rytuał jest przejawem świętości, a z niej pochodzą wszelkie oznaki kultury społecznej, takie jak język, pokrewieństwo i instytucje obywatelskie. Jeśli w społeczeństwie panuje ład, jest to tylko przejaw wcześniejszego kryzysu.[...]" (PANORAMA 21. WIEK/1/2010)

Dziś żyjemy w świecie, który nie wyraża zgody na zabijanie bliźniego. Choć i to nie do końca, bowiem istnieją kraje, w których np. wpisana jest kara śmierci. Pomijając oczywiście tereny objęte wojną. Wróćmy jednak do rytualnego składania ofiar.

Dzięki badaniom archeologicznym znamy dziś ślady masowego składania ofiar z ludzi na całej Ziemi. Odnaleziono np. na południu Turcji w znalezisku sprzed 8 tys. lat pod podłogą jednego z domów odkryto 66 ludzkich czaszek i szczątki innych 400 osób.

Podobne ślady odkryto w innych najstarszych miastach świata np. w Jerychu, czy na płaskowyżu anatolijskim. Osobną, choć podobną historię miały ludy Ameryk.

Również my sami możemy się pochwalić własnymi rytualnymi korzeniami. Istnieją świadectwa, iż

nasi praprzodkowie nawet zjadali swoich bliźnich. Przy czym kanibalizm nigdy nie wynikał z głodu, jedynie z magicznych rytuałów.

W epoce brązu tereny w okolicach miasteczka Gzin były centrum kultowym. W okresie kultury łużyckiej panował tu kult solarny, związany ze zjadaniem szczątków ludzkich. Archeolodzy odkryli w obrebie grodu 61 jam do 5m. głębokości z naczyniami sakralnymi i szczątkami świadczącymi o kanibalizmie.

Również na stanowisku usytuowanym na wyspie na Jeziorze Grodzieńskim, a będącym niegdyś osadą obronną kultury łużyckiej odnaleziono szczątki ludzkich kości kończyn, żeber i czaszki. O tym, że są to pozostałości ofiar składanych z ludzi świadczy obecność licznych lin konopnych obok kości. Wszystko przemawia za tym, że ludzie przed rytualnym topieniem byli krępowani. Obrzędy te miały na celu utrzymanie korzystnych relacji ze światem przyrody. Również i tu odkryto naczynia rytualne.

Ale, jak już zostało powiedziane, archeolodzy ślady rytualnego składania ofiar znajdują na całym świecie. Dokonywały ich chyba wszystkie dawne cywilizacje - każda na swój własny sposób. Przeważnie ofiary miały na celu uzyskanie przychylności różnych bóstw.

Celtowie aż do I w.p.n.e. łaskawość Esusa, boga drzew, zdobywali rzez powieszenie ofiary na drzewie, Teutatesa boga wojny - przez utopienie, a Taranisa - przez spalenie.

Okazuje się, że jak na nasze dzisiejsze standardy, Celtowie byli narodem z wyjątkowo makabrycznymi upodobaniami. Np. maniakalnie odcinali głowy, którymi później zdobili własne domy. Odnaleziono nawet czaszki ze śladami rzeźbienia, a historyczne źródła podają, że w 216r.p.n.e. kazali pozłocić czaszkę rzymskiego konsula Postuma i pili z niej jak z kielicha.

Zresztą - ścinanie głów było niezwykle popularne, jak się okazuje, wśród dawnych cywilizacji na całym świecie.

Zamieszkujący w starożytności wybrzeże Zatoki Meksykańskiej Olmekowie są uznawani za wynalazcę piłki do gry. Rozgrywali oni zawody podobne do dzisiejszej siatkówki, gdzie piłka miała symbolizować Słońce, które nie może upaść na ziemię. Gdyby ówczesne zasady zastosować w dzisiejszym sporcie, z pewnością niewielu znalazłoby się chętnych do wystąpienia na boisku. Przegrana drużyna bowiem fatalnie kończyła - tuż po meczu była ofiarowywana bogom i skracana o głowy.



Technikę tę ulepszyli Majowie - biegali po boisku ze specjalnymi siekierkami, którymi zaraz po meczu ścinali przeciwnikom głowy.

Majowie w ogóle lubowali się w składaniu ofiar. Robili to na wiele sposobów: przez obcinanie

głów, wycinanie serc, zastrzelenie, upuszczanie krwi. W ofiarowywaniu doszli do takiej perfekcji, że dokonywali nawet samoofiarowania - nacinali sobie uszy, język lub organy płciowe - wszystko by nawiązać kontakt ze zmarłymi.

Jednak wszystkich przebiła inna amerykańska cywilizacja - Aztekowie. Zamieszkiwali dzisiejszy Meksyk w latach 1325 - 1521, a więc stosunkowo niedawno.

Aztekowie wyspecjalizowali się w składaniu ofiar poprzez wycinanie serca żywcem (rozcinając żywej ofierze pierś kamiennym nożem), wrywanie z piersi jeszcze bijącego i zanoszeniu obecnym w świątyni Bogom. Historyczne źródła podają, że w 1487r. przy kolejnym poświęceniu wielkiej piramidy Tenochtitlan w ciągu 4 dni Aztekowie zgładzili 80,4 tys. ludzi, co daje makabryczną średnią 14os./minutę. Historia ludzkości nie zna drugiego tak masowego mordu (prócz bomb masowego rażenia oczywiście). Nawet w hitlerowskim obozie zagłady w Oświęcimiu w ciągu dnia ginęło nie więcej niż 19,2 ty. osób.

Ale opóśćmy już krwawą Amerykę i przenieśmy się do Azji. I co się okazuje? Że człowiek jest inteligentną, pomysłową, ale jednocześnie przewidywalną istotą. Jesteśmy w starożytnych Chinach. Chociaż mieszkańcy obu kontynentów jeszcze długo nie mieli pojęcia o swoim istnieniu, jednak można odnieść wrażenie, jakby konkurowali ze sobą w pomysłowości sposobów składania ofiar.

Istnieją dowody, iż za panowania dynastii Shang (1600 - 1046 r.p.n.e.) stosowano aż 37 różnych technik składania ofiar: od spalania, przez ścięcie głowy, po grzebanie żywcem. Stopniowo składanie krwawych ofiar zanikało. Żywe zostawało jedynie grzebanie żywcem służby w grobowcach władców, czego zakazał w roku 1673 cesarz Kangsi.

Idźmy dalej. W historii nawet tak pokojowego kraju jak Indie normą były rytualne ofiary. Choć akurat w Indiach, rzecz by można, w porównaniu z resztą świata była wersja łagodna. Chodzi mianowicie o Sati - rytualne palenie wdów na pogrzebowym stosie zmarłego męża. Święta ofiara uważana była za zaszczyt i według źródeł historycznych - dobrowolna. Była to demonstracja małżeńskiej wierności. Szkoda tylko, że udowodnienie małżeńskich cnót było drogą bez powrotu. Sati zostało zakazane w 1829r. przez brytyjskich kolonizatorów, ale i tak ciągle dochodzi do nowych przypadków.

Jak sięgnąć wzrokiem i dalej, wszędzie ludzie wykazywali się pomysłowością w usprawiedliwianiu rządy krwi wiarą. Jest to jednak tylko przykrywka krwiożerczych zapędów ludzkości - i jakkolwiek by na sprawę nie patrzeć, to dzikie zwierzę zabija z głodu, dla pożywienia, człowiek natomiast od pradawnych czasów robi to również dla rozrywki.